

KATARZYNA MICHAŁKIEWICZ  
(Uniwersytet Jagielloński)

## KAROL SZYMANOWSKI: PRZEŻYWANIE TATR

Karol Szymanowski nie chodził po górach. Lata, które spędził u stóp Tatr – w Czerwonym Dworze, Limbie, potem w Atmie – przyniosły kompozytorowi dogłębną znajomość Zakopanego i Podhala, ale źle zaleczona w dzieciństwie kontuzja nogi oraz stopniowo rozwijająca się gruźlica nigdy nie pozwoliły mu na bezpośrednie poznanie skalnego świata. Nie mógł, jak na przykład Mieczysław Karłowicz, przemierzać Tatr na nartach, piesze wycieczki też nie były możliwe, wspinaczka wykluczona. Jednakże twórczość kompozytorska Szymanowskiego – zwłaszcza balet *Harnasie* – wykazuje głębokie zrozumienie kultury Podhala, nierozzerwalnie związanej przecież z Tatrami.

Góry poznawał bowiem artysta za pośrednictwem górali, z góralskiego śpiewu i tańca wychwytywał istotę podhalańskiego ducha. Adolf Chybiński – muzykolog i jeden z zakopiańskich przyjaciół Szymanowskiego – w swej opowieści o kompozytorze przytacza kilka jego wypowiedzi, w których artystyczną doskonałość Podhalańczyków łączy on z faktem zakorzenienia ludowych artystów wśród gór, ze specyfiką tatrzańskej przyrody, która odbija się w mocno indywidualistycznej, twardej, wręcz

kanciastej, a jednak pięknej formie śpiewu i tańca. Szymanowski widział w góralach artystów doskonałych, których smak i poczucie piękna ukształtowane zostały przez codzienne obcowanie z górskim ambiwalentnym światem – niezwykle surowym i wymagającym, zmuszającym nieraz do walki o przeżycie, a jednak estetycznie zachwycającym, ujmującym obfitością kształtów i barw, wywołującym wrażenie swobody dzięki przestrzenności pejzażu. W artykule z 1924 roku zatytułowanym *O muzyce góralskiej*, będącym protestem wobec fałszywych opinii na temat rzekomej „niemuzykalności” górali, pisze Szymanowski:

Górale w pewnym znaczeniu osiągnęli tę doskonałość formy w budownictwie swym i zdobnictwie, ja i moi przyjaciele twierdzimy uparcie, iż osiągnęli ją również w muzyce swej i tańcu. Jest w tym wszystkim pierwotna dzikość, schematyczna surowość prymitywu, nieustępliwość granitowej skały, a jednak wyczuwa się tu zupełny brak wszelkiego improwizatorskiego niedołęstwa, stwarzanie ciągle pozytywnych, zamkniętych w sobie wartości, pracowite kucie kształtów nie tonących beznadziejnie w bezkrwistym morzu sentymentalizmu, wreszcie wrodzona im plastyka wyobraźni<sup>1</sup>.

Specyficzna relacja góralskiego ludu i tatrzańskiego pejzażu znajduje zatem, zdaniem kompozytora, odzwierciedlenie w artystycznych formach wyrazu mieszkańców Podhala, w pewnej stanowczości i surowości tworzonych przez nich kształtów i dźwięków, w poszukiwaniu form prostych, wyrazistych, mogących ukazać piękno surowego materiału artystycznego. Obcowanie z Tatrami, pewien góralski instynkt, pozwalający na wyszukanie najprostszej i nierzadko jedynej drogi wśród skalnych ścian i grani, harmonia z bezwzględną górską przyrodą oraz surowe piękno tatrzańskiego świata znajdują odbicie w specyfice góralskiego

---

<sup>1</sup> K. Szymanowski, *Z pism*, przedm. J. Iwaszkiewicz, oprac. T. Bronowicz-Chylińska, „Źródła Pamiętnikarsko-Literackie do Dziejów Muzyki Polskiej”, Kraków 1958, s. 74–75.

śpiewu i tańca. Dusza górala naznaczona jest bowiem kontrastem pomiędzy trudem życia w górach a ich niesamowitym pięknem, na które mieszkańcy Podhala są niezwykle wrażliwi. Urok tego ludu i jego niezwykłą relację z przyrodą górską z podobną fascynacją i podziwem opisywał wcześniej Mariusz Zaruski, założyciel Tatrzańskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego, w którym niezapomniany Klimek Bachleda niezrządkiem grał pierwsze skrzypce podczas pomocy zagubionym czy rannym taternikom. Zaruski w wydanej w latach międzywojennych zbiorze opowiadań *Na bezdrożach tatrzańskich* wyraziście i z niezwykłym szacunkiem odmalowuje postać Klimka – „Orła Tatr”, który jako pierwszy polski ratownik zginął, idąc na ratunek człowiekowi w Tatrach, i który obok Sabały wszedł do grona legendarnych postaci Zakopanego.

Karol Szymanowski odznaczał się wielką wrażliwością na specyficzne góralskie nuty, a fakt, iż nie był jedynie wczasowiczem czy kuracjuszem, lecz mieszkał pod Tatrami przez wiele lat, uczynił z niego jedną z najbardziej charakterystycznych postaci międzywojennego Zakopanego. Podhale stało się jego ojczyzną – „Pan Szymanowski” cieszył się przyjaźnią i szacunkiem najstarszych zakopian, był zapraszany na uczyty, kuligi, zabawy, chrzciny, wesela, a także spontaniczne zabawy, w czasie których mógł przyglądać się wybuchom góralskiego temperamentu, wyzwalanego w muzycznych formach. Przysłuchiwał się graniu i śpiewom, wielokrotnie obserwował pełen ognia, spontaniczny góralski taniec, korzystając z przychylności zaprzyjaźnionych Rojów, Krzeptowskich, Wawrytków, Sobczaków. Obserwował zatem góralskie życie codzienne, ale także wyładowywanie się góralskiego żywiołu w pełnych temperamentu śpiewie i tańcu w czasie suto zakrapianych hulanki, wypełnionych dzikimi „krzesanymi” i „zbójnickimi” oraz namiętym, zapamiętałym muzykowaniem, które starał się utrwać na bieżąco w swym podręcznym zeszytiku. Kiedy górale zaczynali tańczyć, wkrót-

ce tańczyła cała izba, wszystko zamieniało się w ruch, rytm, tupot, przeplatane ostrymi jękami skrzypiec, a coraz bardziej dzikie i namiętne śpiewy rozbrzmiewały aż do wschodu słońca wyłaniającego się zza gór<sup>2</sup>.

Niebagatelne znaczenie dla integracji Szymanowskiego w Zakopanem miała przyjaźń z Jerzym Mieczysławem Rytardem, którego żona, z domu Rojówna, w najbardziej naturalny sposób wprowadziła go w góralskie środowisko. Szczególne więzi łączyły kompozytora z Bartkiem Obrochtą, którego repertuar nazywał wręcz „ewangelią góralskiej muzyki”<sup>3</sup>. Dzięki swym licznym znajomościom z intelektualno-artystycznymi kręgami międzywojennego Zakopanego, a przede wszystkim serdecznym stosunkom z góralami, Szymanowski z perspektywy wnętrza góralskiej chaty poznawał niejako charakter niedostępnych mu Tatr. Swobodę i piękno górskiej hali odczytywał z artystycznych uzewnętrznień góralskiej duszy, dosłuchując się jej w zawodzącej melodii Bartusiowych skrzypiec. Solowo-popisowy charakter góralskiego tańca, indywidualność akrobatycznej formy, zachowująca harmonię rytmu i melodii oraz towarzysząca ekspresji ruchowej muzyczna improwizacja wytwarzały pewien swoisty, kanciąsty i twardy „liryzm” ludowej sztuki Podhala<sup>4</sup>. Szymanowski rozumiał ducha podhalańskiego ludu i jego sztukę, której tajemnicę wiązał bezpośrednio z trudem bytowania pod Tatrami. Słyszał Podhale, a widział Tatry, rozumiał głęboką zależność muzyki i przyrody. Wraz z grupą entuzjastów utworzył symboliczne „pogotowie ratunkowe kultury góralskiej”, do którego bez wahania zaliczyć należy między innymi dyrektora Muzeum Tatrzeńskiego, Juliusza Zborowskiego – wielkiego pasjonata etnografii, który na wałkach fonograficznych utrwalał muzykę i gwarę Podha-

---

<sup>2</sup> Por. A. Chybiński, *Szymanowski a Podhale*, Kraków 1958, s. 22–25.

<sup>3</sup> Zob. *ibidem*, s. 20.

<sup>4</sup> Zob. *ibidem*, s. 38–40.

la, a także Karola Stryjeńskiego, dyrektora Państwowej Szkoły Przemysłu Drzewnego w Zakopanem, starającego się ocalić autentyzm góralskiej architektury i rzeźby. Szymanowski otaczał się ludźmi podobnie jak on zafascynowanymi bogactwem góralskiej kultury.

Przyjaciele kompozytora starali się umożliwić mu bliższe, bezpośrednie poznanie Tatr mimo nękającej go choroby i wynikających z niej ograniczeń. Sam Szymanowski miał w zwyczaju spędzać popołudnia na spacerach góralskim wózkiem powożonym wprawną ręką Staszka Mraclenika czy Józka Grubarza na Olczę, Skibówki, do Jaszczurówki czy Kościeliska. Odbił również kilka dłuższych wypraw zorganizowanych przez oddanych mu przyjaciół, którzy towarzyszyli mu w wycieczkach do Doliny Kościeliskiej, Białej Wody, Strążyskiej, a nawet w głąb Doliny Chochołowskiej<sup>5</sup>. Nieustanna potrzeba wehikułu stwarzała pewne trudności, gdyż ani dorożka, ani nawet góralska furka nie mogły oczywiście dotrzeć do serca gór, ale wycieczki dawały mu pewien przedsmak górskiego świata, odkrywały przed artystą urok dzikiej przyrody, zbliżały go do rzeczywistości, której czuł się częścią mimo fizycznych ograniczeń. W rzadkich chwilach spędzanych w głębi Tatr Szymanowski obserwował świat wyśpiewywany przez górali, poznawał przestrzeń determinującą charakter i skalę góralskiej muzyki, mógł wyobrażać sobie „wykrzykiwanie” pieśni juhasów pomiędzy szczytami. Jerzy Mieczysław Rytard pisze:

[...] wybraliśmy się spacerem na pobliską Halę Chochołowską, jedną z największych w Tatrach. Droga wiodła przez leśny wertep. Karol odpocząwszy po karkołomnej podróży, wędrował cierpliwie, podpierając się nieodłączną laską, zachwycony widokiem dzikiego wnętrza gór, które nareszcie oglądał z bliska<sup>6</sup>.

---

<sup>5</sup> Zob. J. M. Rytard, *Wspomnienia o Karolu Szymanowskim*, Kraków 1982.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 21.

Wzruszający obraz zachwyconego kompozytora pozwala zrozumieć, jak wielkie znaczenie przywiązywał on do pełnego poznania kultury Podhala – warunku koniecznego tworzenia muzyki opartej na „Sabałowej nucie”, którą w nietkniętej, tradycyjnej formie można było zdaniem kompozytora usłyszeć jedynie w wykonaniu duchowego spadkobiercy i dziedzica Sabały – Bartka Obrochty z Kościelisk<sup>7</sup>. W monografii poświęconej Szymanowskiemu Teresa Chylińska pisze, iż Tatry pozostały dla niego światem baśni i legendy, krainą pełną czarów i uroku, do której tęsknił nieustannie<sup>8</sup>. Pojmował ich bajeczne piękno nie tylko za pośrednictwem góralskiej muzyki, ale także tatrzańskiej poezji. Zwłaszcza twórczość Kazimierza Przerwy-Tetmajera kształtowała wyobrażenie Szymanowskiego na temat malowniczości i plastyki tatrzańskiego pejzażu oraz jego emocjonalnego oddziaływania. Obeznany był również z klasyką tatrzańskiej literatury – z dziełami Stanisława Witkiewicza, Tadeusza Micińskiego czy Mieczysława Karłowicza. Frustracja spowodowana niedostępnością „wnętrza” gór, ograniczeniami w odkrywaniu ich bezpośredniego oddziaływania, z pewnością wpływała na jeszcze większą fascynację Szymanowskiego. Potwierdza to przekonanie Jalu Kurek, który w *Księdze Tatr wtórej* czyni go przedmiotem niebanalnych rozmyślań jednego ze swych bohaterów:

Nieraz myślał Groński nad losem tych ludzi o wysoko sprawczym intelekcie, lecz porażonych fizycznie. Widocznie u stóp gór znajdują oni specyficzny klimat psychiczny. Ułomność wyzwala w nich subtelniejszą wrażliwość wewnętrzną. Tym swobodniej wychylają się ku nieznanemu, żyją intensywniej duchowo, a już góry same narzucają im wzniosłość<sup>9</sup>.

---

<sup>7</sup> Por. K. Szymanowski, *Z pism*, op. cit., s. 71.

<sup>8</sup> Zob. T. Chylińska, *Szymanowski i jego muzyka*, Warszawa 1981, s. 136.

<sup>9</sup> J. Kurek, *Księga Tatr wtóra*, Kraków 1978, s. 292.

Należy podkreślić, iż w przypadku Szymanowskiego nie chodziło po prostu o góry, ale o Tatry, wraz z ukochanym przez niego góralskim ludem i całym bogactwem jego kultury. Uznawał je za zdecydowanie ładniejsze od Alp, które miał okazję poznać dokładniej w czasie leczniczego pobytu w Davos. Estetyka alpejskich olbrzymów, pokrytych wiecznym lodem, nie wywoływała w artyście emocjonalnego uniesienia, jakie przeżywał na widok „swoich” Tatr, których fotografie porozwieszał na ścianach sanatoryjnego pokoju i które z dumą pokazywał gościom<sup>10</sup>. Przywiązanie do Zakopanego i Tatr stało się dla Szymanowskiego pewnym filtrem w patrzeniu na rzeczywistość, a nostalgia za polskimi górami, jaką odczuwał nawet w otoczeniu przepięknej alpejskiej panoramy, wskazuje na serdeczne, tkliwe zakorzenienie, które kompozytor osiągnął wśród tatrzańskich górali. W liście do matki, Anny Szymanowskiej, pisze, iż woli zapach Zakopanego od lodowatego, na wskroś czystego powietrza Davos<sup>11</sup>. Subiektywne i mocno emocjonalne upodobanie do widoków Tatr i doskonałej atmosfery towarzyskiej u Trzaski czy Karpińskiego związane było także z wiernym gronem przyjaciół Szymanowskiego, których w Zakopanem, w przeciwieństwie do szwajcarskiego kurortu, było sporo. Z nimi też łączyły się wspomnienia kompozytora dotyczące najpiękniejszych widoków górskich, jakimi delectował się w czasie zimowych, nierzadko dość karkołomnych wypraw saniami, które umożliwiały dotarcie do miejsc latem niedostępnych nawet dla lekkich góralskich furek. Przykładowo można wymienić tutaj zachwycającą zimową panoramę Tatr od Hawrania po

---

<sup>10</sup> Zob. A. Chybiński, op. cit., s. 60.

<sup>11</sup> Zob. K. Szymanowski, *Z listów*, przedm. J. Iwaszkiewicz, oprac. T. Bronowicz-Chylińska, „Źródła Pamiętnikarsko-Literackie do Dziejów Muzyki Polskiej”, t. 5, Kraków 1958, s. 308.

Osobitą – obserwowaną z Hali Gąsienicowej, wspomina o niej Jerzy Mieczysław Rytard<sup>12</sup> – czy też widok z Gubałówki, pięknie odmalowany przez jedną z towarzyszek wycieczki – Annę Iwaszkiewiczową – w liście do męża:

Panorama z Gubałówki jest właściwie najpiękniejsza ze wszystkich, jakie się ma w Zakopanem... widać cały łańcuch jak na dłoni, całą dolinę zakopiańską jak z aeroplanu, a po drugiej stronie Beskidy z Babią Górą, która wygląda nieprawdopodobnie wielka, u dołu trochę przykryta mgłami, wierzch tylko biały od śniegu, wydawał się płaskim białym obłoczkiem na tle nieba; coś cudownego! Żał nam było wyjeżdżać i opuszczać ten widok<sup>13</sup>.

Rozległy widok, a także gromadny charakter wycieczki, w której brały udział nie tylko osoby podróżujące saniami, ale także przebywające trasę z Zakopanego na nartach, przypomina nieco „wycieczki bez programu, z zasadą widoku” Tytusa Chałubińskiego, który podobnie jak Szymanowski uwielbiał towarzystwo górali, a zwłaszcza muzykującego w drodze Sabały, nieodzownie wyposażonego w złóbcoki gotowe do gry. Szymanowski wsłuchujący się w dźwięk skrzypiec Bartusia Obrochty staje się kontynuatorem wielkiej fascynacji góralszczyzną, sięgającej zresztą jeszcze dawniejszych czasów, kiedy to panoramę Tatr i bogatą kulturę podhalańskiego ludu podziwiał poeta „szkoły ukraińskiej”, jeden z pierwszych romantycznych wędrowców – Seweryn Goszczyński. Jego *Dziennik podróży do Tatrów* jest świadectwem głębokiego emocjonalnego poruszenia na widok niesamowitej przyrody, której opisy mieszają się z próbą odmalowania wewnętrznego pejzażu autora.

---

<sup>12</sup> Zob. J. M. Rytard, op. cit., s. 32–35.

<sup>13</sup> K. Szymanowski, *Korespondencja. Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora*, oprac. T. Chylińska, t. 3: 1927–1931, Kraków 1997, s. 52.



Szymanowski podzielał ten pełen entuzjazmu i zachwytu romantyczny stosunek do Tatr, nawet jeśli obserwować mógł je najczęściej jedynie z daleka. Jak pisze Teresa Chylińska, Szymanowski, obdarzony przecież polskim herbem szlacheckim, wytwornym Europejczykiem był zawsze i wszędzie, ale dopiero w najmiłszym miejscu świata, w Zakopanem, stawał się naprawdę sobą<sup>14</sup>.

W jednym ze swych największych przedsięwzięć artystycznych – w *Harnasiach*, których muzyczny kształt dojrzewał latami – Szymanowski osiągnął doskonałość góralskiej stylizacji. Niewątpliwie istotną rolę w procesie twórczym odegrały charakteryzujące artystę zakorzenie w Zakopanem, głębokie zrozumienie góralszczyzny, a także bezpośrednio doświadczenie Tatr. Motywy zbójnickie pozwoliły kompozytorowi na pełne zrealizowanie głoszonych przez niego teoretycznych zamierzeń – pragnął pisać muzykę osobistą, a jednocześnie narodową, ale nie zaściankową, nie prowincjonalną<sup>15</sup>. Świeży prymitywizm melodii podhalańskich w obróbce Szymanowskiego, pojmującego głębię góralskiego ducha, a jednocześnie obdarzonego mistrzowskim talentem kompozytorskim, uzyskał zupełnie nową realizację. Śpiew zakochanego zbójnika z ostatniej sceny baletu ma w sobie coś z niewyraźnego czaru krajobrazu, jakąś magię, która sprawia, że muzyka ta brzmi jak górskie cisza, co pięknie i trafnie zauważył jeden z przyjaciół kompozytora<sup>16</sup>. *Harnasie* stanowią hołd oddany góralszczyźnie, a wraz z nią całemu Podhalu i Tatrom. Muzyka, będąca jednym z najpiękniejszych uniesień ducha, umożliwiła Szymanowskiemu przewędrowanie najpiękniejszych tatrzańskich szlaków.

---

<sup>14</sup> Zob. T. Chylińska, op. cit., s. 62.

<sup>15</sup> Por. ibidem, s. 119.

<sup>16</sup> Zob. tamże, s. 135.

## KAROL SZYMANOWSKI'S CONTACTS WITH THE CULTURE OF TATRA MOUNTAINS

Although poor health condition (badly treated childhood leg injury and progressing tuberculosis) prevented Szymanowski from wandering or skiing in the Tatra Mountains, he nevertheless gained a profound knowledge of the culture of Podhale region thanks to his long residence in Zakopane and friendship with many local highlander families which provided him with numerous opportunities to observe both the everyday life of the locals and their festivities. In addition to that, he was an avid reader of contemporary literature devoted to the Tatra Mountains and their inhabitants and made many excursions in the parts of Podhale accessible by cart or sledge. All of this had a significant influence on his work, especially on the *Harnasie* ballet which constitutes a tribute to the Polish highlander culture and their artistic spirit.

### BIBLIOGRAFIA

1. Chybiński A., *Szymanowski a Podhale*, Kraków 1958.
2. Chylińska T., *Szymanowski i jego muzyka*, Warszawa 1981.
3. Kurek J., *Księga Tatr wtóra*, Kraków 1978.
4. Malczewski R., *Pepek świata. Wspomnienia z Zakopanego*, Warszawa 2000.
5. Rytard J. M., *Wspomnienia o Karolu Szymanowskim*, Kraków 1982.
6. Szymanowski K., *Korespondencja. Pełna edycja zachowanych listów od i do kompozytora*, oprac. T. Chylińska, t. 3: 1927–1931, Kraków 1997.
7. Szymanowski K., *Z listów*, przedm. J. Iwaszkiewicz, oprac. T. Bronowicz-Chylińska, „Źródła Pamiętnikarsko-Literackie do Dziejów Muzyki Polskiej”, t. 5, Kraków 1958.
8. Szymanowski K., *Z pism*, przedm. J. Iwaszkiewicz, oprac. T. Bronowicz-Chylińska, „Źródła Pamiętnikarsko-Literackie do Dziejów Muzyki Polskiej”, t. 6, Kraków 1958.